Nr 13 Kraków, Sobota 15 Stycznia 1910 Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. „ numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłaci pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Alarmy wojenne.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 stycznia.)

Paryż. (Tel. wł.) »New York Herald« donosi z Pekinu: W ostatnich dniach nadchodzą ponownie z Charbina i Władywostoku niepokojące pogłoski wojenne. Ponieważ pogłoski te utrzymują się, pomimo oficyalnych zaprzeczeń rosyjskich, poważne koła rosyjskie, które dotąd sceptycznie osądzały te pogłoski, obecnie więcej dają wiary w **możliwość ataku Japończyków na Władywostok. Japonia wzmacnia w ostentacyjny sposób swe siły nad granicą północną Korei Działa oblężnicze i polowe japońskie wyekspedyowano już do północnej Korei.** Charbin i inne rosyjskie centra roją się od szpiegów japońskich podobnie, jak to było przed samym wybuchem poprzedniej wojny. Nawet zapowiedziana podróż instruktora wojennego bar. Oku-Szima uważana jest za dowód wojennych zamiarów Japonii.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 stycznia.)

Budowa szpitala w Kobierzynie.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się otwarcie ofert na budowę Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie. Najtańszą ofertę złożyła spółka Klacharz, Dziakiewicz, Better na 2,961.224 kor. z 1½ procent opustu. Najwyższa różnica pomiędzy ofertami wynosiła przeszło 10 procent.

Dla robotników.

Witkowice. (Tel. wł.) Fabryka żelaza w Witkowicach uchwaliła na propozycyę generalnego dyrektora udzielić 300.000 kor. na rzecz humanitarnych urządzeń dla robotników fabryki.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu na wyższe notowania w Nowym Jorku i na spokojniejsze osądzanie sytuacyi politycznej na Węgrzech, giełda objawiła dziś silną tendencyę. Interesy były jednakowo spokojne.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Khuen-Hedervary prowadził dzisiaj w dalszym ciągu konferencye z rozmaitymi politykami węgierskimi. Między innymi konferował także z Dr. Władysławem Lukacsem, zabiegi jego jednak około skompletowania gabinetu przed południem nie postąpiły naprzód. W poniedziałek ukaże się nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego, ogłaszającego ustąpienie starego i zamianowanie nowego gabinetu.

Rozpaczliwy krok.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w sądzie tutejszym krajowym skazano robotnika Karola Deaka za kradzież na więzienie. Deak prosił o odroczenie kary, gdy mu wszakże odmówiono, rzucił się na kurytarzu głową do okna, wybił szybę, zdołano go wszakże z trudnością powstrzymać. Ciężko rannego odwieziono do szpitala więziennego.

Sprawa Hofrichtera.

Linc. (Tel. wł.) Celem przybycia komisyi wojskowej do Lincu było przesłuchanie dwóch tamtejszych aptekarzy, którzy sprzedali kapsułki opłatkowe. Okazuje się, że jeden z nich sprzedał kapsułki z chininą, a drugi próżne opłatki.

Z rządów stratokratycznych w Grecyi.

Ateny. (T. B.) Dzienniki donoszą o zamianowaniu kilku pułkowników brygadyerami, między tymi prezesa ligi oficerów Zorbasa.

Francya bez amunicyi.

Paryż. (Tel. wł.) Dziennik »Eclair«, który pierwszy wskazał na brak floty powietrznej we Francyi, obecnie oświadcza, że **w arsenale brak amunicyi**. Granaty są nie do użycia.

Demonstracye w Madrycie.

Paryż. (Tel. wł.) Szereg poważnych dzienników jest zdania, że wczorajsze demonstracye wojsk w Madrycie, pod pozorem odszkodowania dla żołnierzy, którzy walczyli koło Melilli są objawem **spisku przeciw monarsze.**

Madryt. (T. B.) Szereg jenerałów, w tej liczbie były minister Linavs złożyli ministrowi wojny życzenia z powodu zarządzeń poczynionych podczas demonstracyj, jakie wczoraj miały miejsce. Minister wojny odbył konferencyę z premierem. Sąd wojskowy zajmuje się temi demonstracyami.

Stracony okręt.

Londyn. (T. B.) Z San Fracisco donoszą, że okręt »Crarina« uważać należy za stracony. Obawiają się, że wszyscy ludzie, którzy znajdowali się na pokładzie **zginęli.**

Z Sejmu.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu, które rozpoczęło się o godz. 8 m. 10, pos. Senyk (Moskalofil) omawiając pozycye budżetowe, dowodził, że należy skreślić pozycyę restauracyi Wawelu (!) na szkołę w Białej i t. d. Dalej obszernie omawiał stosunek Polaków do Rusinów i zarzucał większości sejmowej, że ona rozbiła (!) Rusinów w myśl zasady „Divide et impera" na wrogie obozy.

Poseł Halban zaznaczył, iż niedobór w budżecie nastąpił nie z winy nadmiaru wydatków, lecz z braku środków. Bardziej oszczędnej komisyi budżetowej jak nasza, niema chyba na świecie, a także Wydział krajowy pracuje daleko oszczędniej niż rząd centralny. Niedobór wyniknął z wiekowego zaniedbania naszego kraju i z tego, że centralizm utrudnia nasz rozwój.

Mowca podnosi następnie konieczność ekonomicznego podniesienia kraju, np. zapomocą monopolów krajowych (ropa i wosk ziemny); należy zwalczać legendę o sprzeczności interesów miast i wsi. Demokracya powinna zrozumieć, że należy jej zerwać z podstawami, na których wzrosła, t. j. z niemieckim liberalizmem.

Co do polityki, to należy zwalczać różne legendy. I tak, pojawiła się wiadomość w pewnym dzienniku, że mowca z polecenia namiestnika konferował z Rusinami i obiecał im szereg ruskich gimnazyów.

Głosy: „Czy „Słowo Polskie?"

Pos. Halban: »Głos Narodu«. (Bardzo się cieszymy, że pos. Halban sprostował powyższą wiadomość, Istotnie wiadomość tę otrzymaliśmy ze Lwowa i mieliśmy bardzo pewne podstawy wierzenia w jej prawdopodobieństwo. Przyp. red.). Mowca podnosi dalej konieczność wyzyskania sił wodnych, omawia sprawy komunikacyjne, telefonu i telegrafu i t. d. Głosować będzie za budżetem.

Wiadomości polityczne.

Zwołanie Rady państwa. Organ Dr. Schrejnera »Brüxer Zeitung« donosi, że Rada państwa zwołaną będzie na 10 lutego. Rząd przedtem zażąda od konferencyi przełożonych klubów jaknajszybszego załatwienia reformy finansowej i budżetu. Istnieje zamiar zastosowania do budżetu skróconej formy, jak ostatnim razem.

Drugie piętro w parlamencie. Budowa drugiego piętra w gmachu parlamentu została ukończona. Obecnie chodzi jeszcze o umeblowanie i urządzenie wewnętrzne drugiego piętra. Na tem drugiem piętrze będą się mieścić biura wiceprezydenta oraz część sal komisyjnych.

Interpelacya o nadużycia katowickie. W dniu wczorajszym parlament niemiecki prowadził w dalszym ciągu dyskusyę nad interpelacyą Koła pol. i centrum w sprawie ukarania urzędników za głosowanie na Polaków przy wyborach do rady m. w Katowicach.

Po przemowie pos. Schradera (woln.) który dowodził, że na dotychczasowych środkach antipolskich tylko Polacy »porobili dobre interesy«, zabrał głos pos. Kolbe (part. państwowa). »Sokół« jak i »Straż« — mówił — mają wszechpolskie cele. Sokoli »spekulują na europejskie (!) zawikłania«. Wkońcu zaznaczył: Mówiono o zawisłości i gnębieniu urzędników, ale jeżeli urzędnicy wysługują się polskim agitatorom (!) to jest jeszcze o wiele niedogodniejszą zawisłością«.

Następnie przemawiał poseł Dziembowski, który podniósł, że istnienie państwa niemieckiego nie może być zagrożonem przez wybór dwóch Polaków do katowickiej rady miejskiej. »Straż« — mówił p. Dziembowski — nie ma być niczem więcej, jak polsko-niemieckiem stowarzyszeniem obrony przed hakatyzmem. Wszystkie gadania o odbudowaniu Polski są czczą fantazyą. Może Niemcy same kiedyś odbudują Polskę jako tarczę obronną, ale takiemi myślami nie zajmują się poważni politycy, tylko polityczni marzyciele. Gdyby ludność Galicyi była dla państwa niebezpieczną, nie brano by z pośród niej ministrów i kierujących mężów stanu.

Mowca oświadcza dalej, że kupcy poznańscy twierdzą, iż jedną trzecią klienteli polskiej stracili przy założeniu »Ostmarkvereinu«, drugą część podczas uchwalenia ustawy kolonizacyjnej z r. 1904, a resztę przez ustawę o wywłaszczeniu. Rząd pruski agituje sam na rzecz Polaków, a siedzibą agitacyi jest nie Kraków, lecz Opole, gmach pruskiego rządu państwowego. »Germanizacyjna polityka ostatnich 20 lat — kończył pos. Dziemb. — zrobiła zupełne fiasko. My się nie damy nigdy zgermanizować.«

Po przemowach pos. Latmana i Dormana zakończono dyskusyę nad interpelacyą.

Czy będą wywłaszczać? Jak donosi »Local Anzeiger« wiadomość, jakoby na najbliższem posiedzeniu komisyi kolonizacyjnej w w dniu 19 b. m. miała być rozważaną sprawa wywłaszczenia szeregu dóbr polskich, została przez kompetentne czynniki uznana za fałszywą. Komisya nie jest kompetentna do takich czynności, potrzeba bowiem na to osobnej uchwały ministerstwa stanu.

Rosyjska straż pograniczna „urzęduje". Jak donoszą z Poznania, właściciel dóbr v. Ostfeld zbłądziwszy zaszedł wieczorem poza granicę rosyjską, gdzie na niego napadli żołnierze rosyjscy, pobili i zrabowali (!) mu 200 marek, poczem zawlekli go na strażnicę, gdzie go dopiero oficerowie rosyjscy uwolnili.

Rosya i Bułgarya. Do „W. All. Ztg." telegrafują z Sofii, że tamtejszy rosyjski poseł Sementowski użalał się u swego rządu na systematyczną niegrzeczność dworu bułgarskiego wobec reprezentanta Rosyi. W rocznicę wkroczenia Rosyan do Sofii, odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, na które otrzymał rosyjski poseł urzędowe zaproszenie. Kiedy jednak pojawił się w wielkiej gali z całym personalem, nie pospieszyła na jego powitanie ani jedna urzędowa osoba. Z tego powodu wniósł poseł rosyjski nie po raz pierwszy zażalenie do swego rządu.

„Wesoła wdówka" w Salonice. Na przedstawieniu »Wesołej wdówki«, w Salonice którą dawało wiedeńskie »ensemble« operetkowe, przyszło do burzliwych demonstracyj ze strony Serbów. Publiczność zaczęła obrzucać artystów zgniłemi jajami i flaszkami atramentu, ciskała krzesłami itd. Przedstawienie na chwilę przerwano a następnie w asystencyi wojskowej doprowadzono je do końca.

Nowy minister wojny w Turcyi. Jak donoszą z Konstantynopola, jeneralissimus armii tureckiej Szefket basza, zgodził się na prośbę Hakki-beja, przyjąć portfel ministra wojny pod warunkiem, że zatrzyma nadal godność głównodowodzącego armii.

Sprawa Hofrichtera.

Obecnie znów ze zdwojoną energią rozpoczęły się dalsze śledztwa w sprawie Hofrichtera. Jak wiadomo major-audytor Barta zarządził w Litomierzycach ekshumacyę zmarłej w r. 1904 narzeczonej Hofrichtera ś. p. Janiny Amlacherównej. Jest bowiem podejrzenie, czy Amlacherówna nie padła ofiarą trucizny zadanej jej ze strony narzeczonego. Wątpić należy, czy po tylu latach będzie można zaobserwować działanie trucizny — atoli niewątpliwie władze muszą do tego przywiązywać nadzwyczajną wagę.

Natomiast kapitan-audytor Kurz udał się do Lincu, celem dalszych dochodzeń przeciw Hofrichterowi. Wedle dzisiejszych telegramów, dwaj magistrowie farmacyi, tudzież pewien żołnierz zeznali obciążająco dla Hofrichtera, podobnie, jak przesłuchana ponownie jego służąca. Zeznania obciążające odnoszą się do kapsułek, do pudełek i zachowania się Hofrichtera w krytycznym czasie. Dalej dochodzenia prowadzone w innych miastach wykazały, że Hofrichter otrzymywał z pewnej drogueryi częste przesyłki, a księgi tego droguerzysty wykazują niedokładności co do sprzedanych trucizn.

Równocześnie atoli wpadła władza rzekomo na ślad innego sprawcy. Ślady te były cokolwiek znane władzom już w chwili aresztowania Hofrichtera. W tym kierunku ważne były z początku zeznania pewnego kupca żelaza Pfeila, u którego jakiś oficer, ale nie Hofrichter, chciał kupić cyankali. Ważnym w tym kierunku jest ślad, na który naprowadza zeznanie pewnego kupca, że jego subjekt pokazał mu przepisywane przez siebie dla wprawy listy, zupełnie podobne do listów, które znajdowały się w pudełkach z truciznami.

Jak się atoli okazuje, z dzisiejszych telegramów, oficer ten był rzeczywiście tylko fotografem-amatorem — wobec czego wszelkie podejrzenia w tym kierunku są bezpodstawne.

Na rok i dni grunwaldzkie.

(Wolna dyskusya).

Głosy, jakie dotychczas odezwały się w sprawie pomnika Grunwaldzkiego, jak najwymowniej świadczą, że sprawa ta bardzo żywo interesuje ogół polski i że wszyscy pragnęliby widzieć ją załatwioną w sposób jak najgodniejszy a zarazem celowy. Jak w każdej kwestyi żywotnej obchodzącej ogół, tak i w tej zdania są różne, a każde z nich może się w tej lub owej mierze przyczynić do powzięcia ostatecznej decyzyi. Z tego powodu pozwalam sobie wypowiedzieć i uzasadnić swoje zdanie odmienne od dotychczas wypowiedzianych.

Przedewszystkiem sformułuję treściwie zarzuty, przeciw dotychczas proponowanym miejscom dla pomnika, zaczynając od tego, które zdaje się liczyć najwięcej zwolenników. Miejscem tem jest plac Matejki. Wedle mego zdania, pomnik zwycięstwa Grunwaldzkiego winien przedewszystkiem stanąć w Krakowie Jagiellońskim, nie zaś poza murami i bramami tego miasta, gdzie wówczas niesforne wyrzucano indywidua. Jest to zresztą przedmieście wprawdzie dawniej niż Dębniki lub Prądnik przyłączone do Krakowa, ale do niedawna bardzo brudne i zaniedbane, a i dziś jeszcze dla zatarcia swego pierwotnego charakteru, pozostawiające dużo do zrobienia.

Zwolennicy tego placu argumentują, że ponieważ tamtędy prowadzić będzie droga dojazdowa do nowego dworca kolejowego, przeto pomnik tam stojący, będzie mimowolnie przez każdego przybywającego do Krakowa widzianym. Mnie się zdaje, że kto jedzie z kolei do miasta, ten myśli o ulokowaniu się w hotelu, a kto znów odjeżdża, o tem, czy czego nie zapomniał, lub czy nie spóźni się do pociągu i w obydwóch tych momentach niema poprostu nastroju do oglądania i zastanawiania się nad pomnikiem. W innym znów czasie, przyjezdny niema żadnego interesu na Kleparz i chyba umyślnie musiałby się tam udać dla obejrzenia pomnika. Zresztą plac ten należy zarezerwować pod pomnik Matejki, wobeć którego społeczeństwo niezawodnie poczuje się kiedyś w obowiązku.

Proponowane umieszczenie pomnika na placu przed Magistratem, już ze względu, że stoi tam inny pomnik, choć fizycznie możliwe, sądzę, że moralnie stanowczo jest niedopuszczalnem. Choćby zresztą i tej przeszkody nie było, to tak również ten plac, — jak również plac koło Bernardynów, uważam za niestosowny dlatego, że tamtędy chodzą z miasta ci zaledwo, którzy utrzymują stosunki handlowe z mieszkańcami Stradomia i Kazimierza, a fala ludzi płynąca z tamtej strony ku miastu, jest jak najzupełniej dla pomników obojętna. — Przyjezdny rzadko kiedy zapuszcza się w tamte strony, gdyż na Wawel ma dogodniejsze i wolne od sklepowych zaprosin drogi.

Odezwał się także głos za umieszczeniem pomnika na Wawelu. Gdyby to był pomnik dla króla, to istotnie stosowniejszego miejsca nie byłoby dla niego, ale pomnik zwycięstwa grunwaldzkiego z natury rzeczy winien stać na *forum publicum*. Ile hojny, tyle skromny fundator pomnika objawił życzenie umieszczenia go na placu św. Ducha. W porównaniu z powyżej wymienionymi miejscami, jest to bezwątpienia plac o wiele lepszy i stosowniejszy, gdyż wolny jest przynajmniej od wad zasadniczych tamtych miejsc. Wszelako i tego placu, będącego na uboczu, nie uważam za najodpowiedniejszy i najbardziej harmonizujący z ideą tego pomnika. — Pomnik zwycięstwa Grunwaldzkiego ma nietylko uczcić największy tryumf oręża polskiego, ale — co ważniejsza — ma on do dzisiejszego i przyszłych pokoleń nietylko polskich lecz wogóle słowiańskich przemawiać głosem sławnej wiktoryi i zjednoczenia się i stać się w dzień drugiego Grunwaldu dla nas możliwą do osiągnięcia rzeczywistością. A jeśli takie znaczenie tego pomnika zgodnie uznamy, to przestaniemy z nim błądzić po zaułkach, a zapragniemy go mieć na miejscu najzaszczytniejszem i takiem, gdzieby go tak tutejszy mieszkaniec, jak i gość przyjezdny mogli mieć jak najczęściej przed oczyma.

Kraków jedno tylko ma takie miejsce, do którego swój zdąża codziennie, a przyjezdny najpierw skierowuje swoje kroki, a tem miejscem jest Główny Rynek. — Dziwi mnie też bardzo, dlaczego aż dotychczas, tego jedynie właściwego i uczuciom polskim odpowiadającego miejsca pod pomnik Grunwaldzki nikt nie wymienił. Nad te wielkie idee, które ma reprezentować ten pomnik, nic godniejszego dla Rynku krakowskiego nie da się pomyśleć. Pomnik zwrócony frontem w ulicę św. Jana, byłby — moim zdaniem — na swojem właściwem miejscu. Tu, gdzie wskutek pogromu grunwaldzkiego, następcy Krzyżaków na klęczkach składali hołd lenny królom polskim, tu, a nie gdzieindziej winien stanąć pomnik grunwaldzki.

Antoni Sokołowski.

* * *

Udzielając miejsca wolnym głosom publicznym, wypowiadającym się o wszystkiem co tylko dotyczy wielkiego święta grunwaldzkiego — nie tamujemy pod tym względem swobody przekonań i poglądów. Zastrzegamy się atoli, że i my ze swej strony dorzucimy od czasu do czasu kilka krytycznych uwag w kwestyi objawionych na szpaltach naszego pisma projektów i propozycyi.

I tak, przyznając trzy czwarte słuszności poglądom p. A Sokołowskiego — nie możemy się zgodzić na projekt p. S. umieszczenia pomnika Jagiełły na Rynku. Już samo umieszczenie pomnika Mickiewicza w Rynku głównym uważamy za pomysł bardzo niefortunny. Rynek krakowski bowiem tak, jak się przechował ze swymi kościołami, sukiennicami, wieżą ratuszową, oraz szeregiem starożytnych domów stanowi sam dla siebie artystycznie zakonserwowany zabytek, którego nie powinno się »stroić« żadnemi budowlami współczesnemi. Sam dla siebie jest jedną pamiątką, do której nie wolno przyrzucać innych, daleko nowszych wspomnień, nie mających nic wspólnego z jego średniowieczną przeszłością (jak n. p. pomnik Mickiewicza).

Bezwątpienia miejsce odbycia się hołdu pruskiego z r. 1525 należałoby podkreślić, jak to proponuje p. S. I dlatego najodpowiedniejszem wydawałoby się nam umieszczenie w tem miejscu skromnej **kolumny**, której wzniesienie powinno nastąpić w czasie dni grunwaldzkich, jako widomy znak wskrzeszenia siły narodowej pobudzonej grożącem niebezpieczeństwem. A pasmo tej krystalizacyi myśli i siły narodowej — tworzy właśnie linia historyczna Grunwaldu do zupełnego upokorzenia wroga w r. 1525 I dlatego chwile uroczystości grunwaldzkiej winny przypomnieć i uwydatnić te wielkie uzupełniające się momenty dziejowe w sposób przez nas rzucony.

Natomiast dla pomników — choćby najwspanialszych — mających za zadanie zakuć w trwałe kształty ducha, siłę i chwałę narodu polskiego — przeznaczajmy otwarte i przestronne miejsca poza centrum pamiątek, w którem już każdy kamień jest dla nas świętością. Niechaj dalsze przestrzenie grodu podwawelskiego otworzą swe ramiona dla chlubnych i drogich nam wspomnień, które późniejsze pokolenia poczuwają się do wdzięczności i obowiązku uczcić w sposób monumentalny. W ten sposób pielgrzym, zdążający w progi stolicy Polski, już od samych rogatek spotykać się będzie na każdym kroku z wspomnieniami przeszłości i chluby narodowej, zanim dotrze do samego panteonu Ducha Narodu.

— — — — — — — — — —

Z tych powodów sam panteon narodowy pozostawmy wolnym od wszelkich naleciałości doby współczesnej...

I jeśli wolno i nam wyrazić swój projekt ewentualnego umieszczenia pomnika wielkiego zwycięzcy z pod Grunwaldu — to na najpiękniejsze miejsce uważamy sam wylot ulicy Wolskiej, zwrócony ku szerokim błoniom krakowskim.

Po zniesieniu wału kolei okrężnej, otworzy się tu wspaniała perspektywa za błonia — hen! aż po Kopiec Kościuszki. W tem miejscu powstanie szeroki bulwar, okrążający miasto dokoła, w myśl projektu regulacyjnego Wielkiego Krakowa — i dlatego miejsce to na ów wspaniały pomnik wydaje się nam najodpowiedniejszem. Już drogą od uniwersytetu Jagiellońskiego będzie widniała olbrzymia postać króla na koniu — na tle zieleni drzew bulwarowych, aleji Parku Jordana, runi błoń krakowskich — oraz skłonu niebieskiego.

A w dali ujrzymy wzgórza bielańskie z strzelającym Kopcem Kościuszki — i serce Polaka ożywiać będą dwa promienne duchy wielkich bohaterów w walce o wolność Narodu: Jagiełły i Kościuszki. *(d.)*

Serbowie w Bośni.

(Stosunek do Austro-Węgier. — Umiarkowani i radykali, Vasiljewicz. — Przeciw zachciankom węgierskim.)

Wiedeń, 13 stycznia.

(Ma.) Najliczniejszym ludem w Bośni i Hercegowinie są prawosławni Serbowie. W przyszłym sejmie bośniackim odgrywać będą oni poważną rolę. Dopiero pozyskanie tego ludu dla państwa i przywiązanie do dynastyi Habsburskiej oznaczać będzie zupełną, prawną i duchowną aneksyę Bośni i Hercegowiny. Póki wśród ludności serbskiej szerzyć się będą prądy separatystyczne, tak długo propaganda wielkoserbska z Belgradu będzie utrzymywała w prowincyach anektowanych zarzewie niepokoju i rewolucyi. Austro-Węgry nie będą pewne posiadania tych krajów.

»Reichspost« wiedeńska zamieszcza wywiad z jednym przywódcą Serbów bośniackich. Polityk ów kreśli obecny stosunek Serbów w Bośni do Austro-Węgier w sposób następujący:

»W przyszłym sejmie bośniackim znajdą się dwa stronnictwa serbskie: umiarkowane i ultraradykalne. Zróżniczkowanie to już się dokonało. Stronnictwo umiarkowane jest Austryi przychylnem, uznaje sankcyę pragmatyczną i zasadę nierozdzielności Bośni-Hercegowiny od Austro-Węgier. Żądając jak najszerszej autonomii, partya ta stoi na stanowisku wspólności wojska, obszaru cłowego i Banku. W kwestyi agrarnej stoi na gruncie obowiązkowego wykupna kmieci z funduszów państwowych. Najwybitniejszymi przywódcami umiarkowanych są Dr Dimovic, Vidovic, metropolita Letica, Dr Stojanovic i Lazo Jovanowic.

Partya radykalna stoi pod przywództwem tryumwiratu Kujundzic — Grcic — Vasilievicz. Jej programem jest »rezolucya serajewska«, z której formuła hamidyjska t. j. uznanie zwierzchnictwa sułtańskiego jest wprawdzie wyrzuconą, ale fakt aneksyi i zwierzchność Austro-Węgier nie jest w żaden sposób uznaną. Program milczy o tej kwestyi, jakby go nic ona nie obchodziła. W końcu wejdzie do sejmu także jeden przedstawiciel partyi agrarno-socyalistycznej. Przy pierwszych wyborach najprawdopodobniej większość mandatów serbskich otrzyma grupa radykalna. W ostatnich dniach przyjechał z zagranicy do Mostaru znany agitator wielkoserbski Dusan Vasilievicz. Nienawidzi on Austryi i organizuje w Hercegowinie partyę radykalną. Będzie ona przeto mieć charakter skrajnie antyaustryacki.

Podnieść trzeba, że obie partye serbskie jak najostrzej występują przeciw kolonizacyjnym zamiarom Banków węgierskich. Bank agrarny węgierski nie uzyska od sejmu przywileju na wykupno chłopów. Ani jedno stronnictwo za nim się nie oświadczy. Żydowscy lichwiarze będą musieli zrezygnować z Bośni. Za Bankiem agrarnym stoi Bank kolonizacyjny w Temeszwarze, którego cele nie różnią się w niczem od hakatystycznej komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem. Cała ludność serbska i chorwacka bronić się przeto będzie przeciw madiaryzowaniu Bośni. Marzenie węgierskie o przyłączeniu Bośni do Zalitawii rozbiją się o niechęć ludności bośniackiej.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Pawła I pust. i Maura; pojutrze w niedzielę Imienia Jezus.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 35; zachód przypada o godz. 4 minut 08 długość dnia godzin 8 minut 28.

Kraków, dnia 14 stycznia.

Z teatru ludowego. Jedno z pierwszych miejsc w tegorocznym repertuarze naszej sceny ludowej zajął bezsprzecznie wystawiony wczoraj utwór p. Klemensa Bąkowskiego p. t. „Opowiadania Imci Pana Dymka". Autor w stylowej komedyi swej na tle drugiej połowy XVII w., pełnej archaicznego wdzięku, kreśli niezwykle barwnym i wiernym rzutem codzienne życie mieszczaństwa krakowskiego, którego ośrodek stanowią: narada cechowa, wyzwoliny na czeladnika, wielce oryginalna a pełna szczerego komizmu scena przyjęcia wyzwolonego do cechu towarzyszy-czeladników i wreszcie stypa pogrzebowa, z nieodłączną przemową pana rajcy krakowskiego.

Autor — którego dobrze zna Kraków z szeregu rozpraw, opowiadań i fejletonów, tchnących gorącem umiłowaniem przeszłości i tradycyi naszego grodu — umiał po mistrzowsku wydobyć najoryginalniejsze a przytem najpiękniejsze momenty z patryarchalnego otoczenia starszego cechu p. Drużyńskiego. Przedewszystkiem atoli podziwiać należy świetne ujęcie techniki szkicowania poszczególnych obrazów w tonie nawskróś ludowym, umiejętność obserwacyi i uwydatnienia tego, co właśnie dla szerokich sfer musi pozostać niezatartem piętnem. Te cechy rozstrzygną też niewątpliwie o powodzeniu sztuki wśród krakowskich sfer mieszczańskich.

„Opowiadania Imci Pana Dymka" wystawił teatr ludowy z całym pietyzmem dla sztuki i autora. Przedewszystkiem stałych bywalców teatru ludowego uderzała niesłychana staranność reżyseryi aż do najdrobniejszych szczegółów. Niemniej strona dekoracyjna nietylko nie pozostawiała nic do życzenia, lecz budziła szczery podziw ze względu na artystyczne wykończenie — a za nadzwyczaj oryginalne i wierne urządzenie stylowej gospody (niewątpliwie Imci Pana Wójcikiewicza — jak to z przebiegu akcyi) widzimy), należy się największe uznanie.

Z grających na pierwszy plan wybiła się sympatyczna postać starszego cechu w interpretacyi p. Turskiego. Niemniej poprawnym był p. Szarkowski jako Dymek, jakkolwiek zdałoby się więcej temperamentu i szczerego humoru. Drobne swe role wykorzystali znakomicie pp. dyr. Rygier, Zielińska i Poleński.

Na widowni widzieliśmy liczny zastęp sympatyków i wielbicieli autora — wobec czego przeważała publiczność ze sfer inteligencyi miasta oraz sama „śmietanka" świata rękodzielniczo-mieszczańskiego.

Zima idzie.. Od dawna oczekiwany śnieg nawiedził nasze miasto i okrył lekką śnieżną tkaniną dachy i ulice. Jest to niejaką nadzieją, że słotna zima odmieni nareszcie swoje oblicze, dając pole do popisu zwolennikom sportów zimowych, którzy w obecnym sezonie skazani byli na przymusową bezczynność.

Nowa linia telefon. Wiedeń-Kraków-Lwów. Dnia 15 bm. oddana zostanie do użytku wybudowana kosztem miliona koron linia telefoniczna Nr 3890 Wiedeń-Kraków-Lwów. Do budowy jej użyto drutu bronzowego o przekroju 5 mm. i zastosowano wszystkie najnowsze doświadczenia z dziedziny telefonów. Należy się spodziewać, że odtąd rozmowy z Wiedniem odbywać się będą mogły ze znacznie większą dokładnością, aniżeli dotychczas.

Nowe mównice telefoniczne w Krakowie. Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia. że d 25 b. m. zostaną oddane do publicznego użytku telefoniczne mownice publiczne urządzone w Krakowie w Urzędach pocztowych Nr. 3 (ul. Bracka l. 1a), Nr. 4 (Piasek, ul. Podwale l. 3), Nr. 6 (Kazimierz, ul. Bożego Ciała l. 19) i Nr 7 (Stradom, plac Bernardyński l. 1)

Nowy dworzec kolejowy w Krakowie. Sprawa budowy nowego dworca kolejowego — jak nam donoszą — została nareszcie załatwioną i budowa rozpocznie się na wiosnę b. r. Po szczególne akta, odnoszące się do sprawy, zostały przedłożone ministerstwu skarbu. W celu załatwienia formalności oraz zakupna gruntów pod budowę nowego dworca, zostali wysłani z ramienia ministerstwa kolei państwowej insp kol. p. Adolf Krause i Dr Haraschin.

Grunta, które pragnie nabyć ministerstwo kolej. będą przez sąd oszacowane, w razie gdyby komisya kolejowa nie zdołała porozumieć się z właścicielami.

Podziękowanie za Dar. Prezydent miasta Dr Leo, r. m. Dr Bandrowski i Federowicz, oraz prof. Dr Julian Nowak złożą w niedzielę dnia 16 bm. we Wiedniu, mistrzowi Paderewskiemu podziękowanie za wspaniały dar pomnika Grunwaldzkiego dla miasta Krakowa.

Papiery krakowskie. Cała 4% komunalna pożyczka miasta Krakowa, została już przez konsorcyum bankowe sprzedaną. Papiery cieszą się nadzwyczajnym pokupem wśród publiczności.

Odczyty Antoniego Potockiego. Staraniem Koła artystyczno-literackiego przy „Zjednoczeniu", wygłosi Antoni Potocki trzy odczyty o najnowszej poezyi polskiej.

Pierwszy p. t. „Legenda Romantyzmu" odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godzinie 4 popołudniu. Drugi p t. „Legenda Młodej Polski" we wtorek 18 b. m. o godzinie 6 wieczór. Trzeci p. t. „Ecce Homo„, we czwartek 20 b. m. o godzinie 7 wieczór.

Odczyty odbywać się będą w sali Kopernika „Coll. Nov." Bilety w pierwszym rzędzie po 2 kor, w dalszym po 1 kor., abonamentowe pierwszędne po 5 kor., akademików po 50 hal., nabywać można wcześniej w księgarni S. A. Krzynowski oraz przy wejściu na salę.

Dawne tańce polskie. Na ten temat wygłosi odczyt p. Henryk Opieński, II. dyrektor Filharmonii warszawskiej, w Starym teatrze, w poniedziałek 17 b. m. Prelegent przedstawi plon swych specyalnych studyów nad tym przedmiotem, owoc poszukiwań w archiwach warszawskich, krakowskich i zagranicznych i określi charakter dawnych tańców polskich, w szczególności zaś genezę poloneza. Odczyt ilustrowany będzie przykładami muzycznymi tańców polskich z XVI., XVII. i XVIII. wieku — oryginalnych i przez obcych autorów komponowanych. Bilety nabywać można w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

III Piknik Strzelców krakowskich odbędzie się dnia 22 bm. w odnowionych salach Tow. Strzeleckiego przy ul. Lubicz. Zabawa zapowiada się świetnie i ma już ustaloną opinię, że w przeszłym roku należała do jak najlepiej udanych i najpiękniejszych. Komitet stara się nadal utrwalić wyrobioną już tradycyę i wskrzesić dawne świetne zabawy Strzelców krakowskich.

Lista gości ograniczona, wstęp tylko za zaproszeniami. Bilety wstępu, za zwrotem zaproszenia, nabywać można w biurach Towarzystwa w dn. 21 i 22 bm. od godz. 11—1 i od 3—5, lub u panów komitetowych, którzy również przyjmują zgłoszenia o zaproszenia.

VI. Bal maskowo-kostyumowy w Klubie pocztowym odbędzie się 5 lutego. Stając wobec znanej powszechnie opinii, że poprzednie bale tego rodzaju stanowiły atrakcyę w kronice karnawałowej, komitet dokłada wszelkich starań, nie szczędząc kosztów i pracy, aby bal ten w tym roku nie tylko był chlubą Klubu, ale przeszedł wszelkie oczekiwania. Nadzwyczaj oryginalne i efektowne karnety oraz kotyliony, stanowić będą miłą i cenną pamiątkę dla obdarowanych.

Do dekoracyi sali udało się komitetowi pozyskać wybitnych artystów-malarzy, których projekt daje wszelką rękojmię, że dzieło ich przewyższy wszelkie na tem polu położone prace.— Aby możliwie największą liczbę pięknych kostyumów i masek pozyskać, komitet przygotowuje dwie cenne a praktyczne nagrody tak dla kostyumów męskich jak i damskich. W kwestyi zaproszeń, które się już wydaje, należy pisemnie zgłaszać się w sekretaryacie Klubu (ulica Lubicz l. 5) lub osobiście codziennie wieczorem zgłosić nazwisko na liście w tym celu wystawionej. — Jednym z głównych zadań Klubu jest ograniczenie ilości i odpowiedni dobór towarzystwa, to też chcący wziąć udział, zechcą się o ile możności jak najwcześniej zgłosić się po zaproszenie. Wstęp dla członków i akademików 2 kor., dla gości tylko za zwrotem zaproszenia przy kasie 4 kor. —Muzyka wojskowa 56 p. p.

Bal kupiecki. Komitet balu kupieckiego, który odbędzie się dnia 29 stycznia w salach Starego teatru, zajęty obecnie rozsyłaniem zaproszeń, zwraca się z uprzejmą prośbą do osób chcących wziąć udział w balu kupieckim, a którym zaproszenia wskutek mylnego adresu nie zostały doręczone, by zechciały zwrócić się po zaproszenie bądź do poszczególnych członków komitetu lub biura komitetu, ul. Wolska l. 14, parter.

Dla osobistych zgłoszeń biuro otwarte od godziny 5—7 wieczorem

Bal maskowy w Resursie urzędniczej. Przygotowania do balu maskowo-kostyumowego, który się odbędzie 1 lutego są już w pełnym toku. Komitet czyni starania, aby bal ten świetnością swoją odpowiedział już ustalonej tradycyi. Nowością będzie dawno nie tańczony na balach poprzednich „lancier" w strojach francuskich. Panie i Panowie zechcą łaskawie zgłosić swój udział w tym pięknym tańcu u gospodarza Resursy najdalej do d. 18 bm. w celu urządzenia kilku prób. Zamówiono już oryginalne i piękne karnety. Dekoracye wykona firma p. Iglickiego.

Bal Czytelni akademickiej odbędzie się dnia 5 lutego b. r. w sali Saskiej. Zaproszenia zostały już rozesłane — dalsze zaproszenia oraz bilety wydaje komitet balu codziennie między 5—7 wiecz. w lokalu „Czytelni" przy ul. Mikołajskiej 3 I. p.

Wyścigi. Wczoraj wieczorem nieznany na razie z nazwiska motocyklista, najechał całym pędem na panią Z. przechodzącą ulicą Floryańską. Znajdujący się w pobliżu konny policyant rzucił się w pogoń za uciekającym, lecz nieprzywykły do wyścigów „pegaz" policyjny, po krótkiej walce zrezygnował z wygranej i powrócił wielce zmęczony na dawne stanowisko, ku ogólnej uciesze licznie zgromadzonej publiczności.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się d. 17 b. m. o g. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Dr M. Sokolnicki: Bilans czynności dyplomatycznych w Paryżu w r. 1831, poczem odbędzie się posiedzenie administr.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 16 b. m o godzinie 8 wieczór, odbędzie się doroczne III. Walne Zgromadzenie członków „Kółka miłośników sceny Resursy urzędniczej". — Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z całorocznej czynności. 2) Wybory nowego zarządu 3) Wnioski i interpelacye.

Pogadanka pedagogiczna: „O nerwowych dzieciach", odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska naucz." 16 b. m. o g. 4 po poł, w auli I. szkoły realnej. Odczyt wygłosi Dr A. Rydel, poczem dyskusya. Wstęp bezpłatny.

Opłatek w „Polonii" odbędzie się, jak już pisaliśmy, w sobotę 15 b m. o godzinie wpół do 7 wieczorem. Komitet urządzający „Opłatek" dołożył starań, by uroczystości zapewnić przebieg poważny i miły, by ona była rzeczywiście rodzinną uroczystością. Udział w uroczystości przyrzekło też wiele osób z poza młodzieży, między niemi kilku pp. profesorów uniwersytetu. Po „opłatku" odbędzie się zabawa.

Zgromadzenie poufne stróżów odbędzie się dnia 16 bm. o godz. wpół do trzeciej popołudniu w domu cechowym przy ul. Krakusa l. 20 w Podgórzu. Po zebraniu opłatek wspólny.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 14 do 20 stycznia b. r. bardzo zajmująca podróż po kolonii francuskiej **Tong-King**. Serya obecna jest bardzo piękna i nader zajmująca, przedstawia wspaniałe krajobrazy, wodospady, życie krajowców i wojsk francuskich, miasto Cao-Bang i t. d.

Pogoda. Dnia 13-ego stycznia termometr doszedł od +0·6 do +3·3 C., barometr podnosił się.

Dnia 14-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 747·4 mm., termometru +0·3 C., wiatr: zachodni.

W czytelni Stow. nauczycielek (ul. Karmelicka 26 I. p.) dn. 17 b. m. (poniedziałek) o g 6-ej wieczorem p. E. Friedberg wygłosi odczyt o kongresie pedagogicznym we Lwowie.

Kronika zamiejscowa.

Co dzienniki wiedeńskie piszą o Lwowie. „Reichspost" zamieszcza następujący kwiatek z administracyi miejskiej we Lwowie:

„Do Lwowa przyjechał pewien starszy pan z dwoma synami, celem szukania porady lekarskiej. Lekarze zalecili mu trzymiesięczną kuracyę w zupełnym spokoju. Ale jak można mówić o spokoju przy wrzawie ulicznej. Pacyent wpadł na zbawczy pomysł. Rozkazał swym synom przekopać przez ulicę głęboki rów i umieścić tablicę „przejazd wzbroniony". Oczywiście ruch został zatamowany i na ulicy zapanował upragniony spokój. Po tygodniu przyszła komisya miejska wodociągowa, badała ów przekop, mierzyła, radziła i wreszcie przyszła do przekonania, że rów został wykopany nie na cele wodociągowe. Po pięciu tygodniach pojawiła się nad zagadkowym przekopem komisya elektryczna, mierzyła badała i w spokoju odeszła. Po dalszych pięciu tygodniach przyszła komisya gazowniana i robiła to samo. Potem przyszły komisye gazowniana i kanałowa razem i uznały, że przekop nie jest dla ich celów wykonany. Wreszcie zeszły się wszystkie komisye i uchwaliły rów... zasypać kosztem miasta. Rada miejska po długich mowach „pro" i „contra" zgodziła się większością dwóch głosów na ten projekt. Tymczasem ów pacyent wyzdrowiawszy, odjechał na Podole".

Pytamy: Czy możliwem jest coś podobnego we Lwowie? Czy prezydent Lwowa nie powinien sprostować takiego szkalowania administracyi stolicy kraju? A może ten abderytyzm biurokratyczny jest prawdziwy? Wstyd Polakowi czytać takie dykteryjki i może prawdziwe o autonomicznej gospodarce stolicy Galicyi i Lodomeryi.

Statystyka słuchaczów na Uniwersytecie lwowskim. Na Uniwersytet lwowski zapisało się na półrocze zimowe roku szkolnego 1909/10 ogółem 4704 słuchaczów. Z liczby tej przypada na wydział filozoficzny 1081, prawniczy 2855, lekarski 356, teologiczny 382 słuchaczów. Kobiet uczęszcza na Uniwersytet 433.

Podejrzany oszust. Ze stanisławowa donoszą: Od 17 listopada z. r. pozostaje w miejskim więzieniu policyjnem niejaki Wilhelm Ichilson, „literat" i były współpracownik czerniowieckiego tygodnika „Der Weg".

Ichilson pochodzi z Rygi i jest poddanym rosyjskim. Opuścił tutejszy zakład kary po odsiedzeniu w nim 18-miesięcznego więzienia za oszustwo.

Przystawiono go gminie celem szupasowego odstawienia jako poddanego rosyjskiego, do granic Rosyi. Przeciwko jednak temu wniósł Ichilson rekurs, który po rozmaitych instancyach władz urzędowych, ugrzązł wreszcie aż w ministeryum spraw wewnętrznych, dotąd niezałatwiony. Ichilson twierdzi, że jako przestępcę politycznego czeka go za kordonem śmierć i przedstawił się w Stanisławowie jako poseł do drugiej Dumy Dr Winawer, wypędzony z granic państwa rosyjskiego. Oszustwo jednak wydało się wkrótce zwłaszcza, gdy właściciel rafineryi spirytusu w Knihininie wsi, p. Liebermann, oświadczył, że jakiś Wilhelm Ichilson, dziennikarz z Petersburga, starał się przez pośredników o rękę jego córki. Celem sprawdzenia tej okoliczności odniosła się policya tutejsza do Petersburga i posłała do sprawdzenia tożsamości osoby fotografię rzekomego posła do Dumy. Uwięzionym opiekuje się nader gorliwie jeden z radnych miejskich i zasila go materyalnie. Ichilson ma lat 35 i jest żonaty.

Kometa. Z Przemyśla donoszą: Od kilku dni, względnie wieczorów ma publiczność przemyska sensacyę na niebie. Jakaś błędna gwiazda uznała za stosowne stanąć vis a vis Magistratu i wysyłając z siebie cały snop promieni jasnych, koncentruje oko widzów. Światło gwiazdy tej trwa od kilku dni od godziny wpół do 8 do 8 wieczorem — poczem niknie.

Pożar we Lwowie. Wczoraj przedpołudniem w magazynie papieru Anhaucha przy ul. Wałowej wybuchł pożar. Magazyn ten znajduje się w dziedzińcu realności, pod mieszkaniami. Tren pożarny energicznie wziął się do ratunku, gdyż groziło zapalenie się sufitu. Do tego jednak nie dopuszczono. Spłonęło sporo papierów, ram itp. Szkodę oblicza właściciel na około 16.000 koron.

Przedłużenie konkursu teatrów rządowych. Z Dyrekcyi warszawskich teatrów otrzymaliśmy następujący komunikat: Z wielu stron dochodziły do dyrekcyi warszawskich teatrów rządowych głosy i życzenia, aby termin konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez teatra warszawskie, został przedłużony. Zasięgnąwszy w tej mierze opinii komitetu sędziów dyrekcya rządowa teatrów warszawskich, pragnąc zarazem ułatwić warunki pracy piszącym, postanowiła naznaczyć nowy termin wyżej wymienionego konkursu na dzień 31 marca 1910 roku nowego stylu.

Ze świata.

A propos karnawału. Jedna z kronik z r. 1594 tak opisuje bale w Badenii: „Forma tańców polega na tem, że tancerz jak najdelikatniej, najuprzejmiej, najwytworniej i najuniżeniej przystępuje do tancerki i prosi ją do pląsów. A prosi ją z rewerencyą, zdjąwszy kapelusz, całując w ręce, zginając kolana, przemawiając słodko i z innemi jeszcze ceremoniami. Tej prośbie może kobieta tylko z trudnością odmówić, nawet choćby tancerz był osłem lub próżniakiem. Tylko żałoba może ją usprawiedliwić, o ile tancerz to usprawiedliwienie uzna za wystarczające. Jeżeli zaś tancerka odmówi, wtedy tancerz ostro pyta, co mu ma do zarzucenia i nie czekając nawet odpowiedzi, bije ją ręką po twarzy... Obecni biorą stronę jego lub tancerki i powstaje kłótnia, która kończy się zwykle rozlewem krwi". Jak z tego opisu widać, owa „uprzejmość", „rewerencya" i t. p. ceremonie nie przeszkadzały Niemcom bić kobiet po twarzy. Należało to także do ceremonii.

Echa ekspedycyi „Gjöi". Wkrótce ukaże się dzieło o wyprawie okrętu norweskiego „Gjöa" w latach 1903—6. Jak wiadomo „Gjöa" pod komendą kapitana Roalda Amundsena po raz pierwszy przepłynęła północno-zachodnią przeprawę, t. j. wjechawszy przez zatokę Baffina w morze podbiegunowe, przepłynęła wśród mnóstwa wysp ponad północnymi brzegami Ameryki i wyjechała ciaśniną Beringa na ocean Spokojny. Ekspedycya dokonała wiele odkryć, zebrała mnóstwo materyału astronomicznego, meteorologicznego i magneto-ziemskiego. Odkryła n. p. północny biegun magnetyczny. W czerwcu b. r. udaje się Amundsen na okręcie „Fram" („Naprzód) na nową wyprawę. Będzie starał się przepłynąć Pasaż zachodnio-północny w kierunku od cieśniny Beringa do zatoki Baffina. Naukowe badania obracać się będą głównie w dziedzinie oceanografii.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

W piątek d. 14 bm.: Dr Mieczysław Limanowski: „O wulkanach" (6 wykładów z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Gromiwoja".
Sobota „Komedya omyłek", komedya w 7 obrazach, W. Szekspira. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Betleem polskie". (Ceny popularne).
Niedziela wieczorem. „Romeo i Julia".
Poniedziałek. „Szczęście Frania" i „Sezon" (popularne).
Wtorek. „Komedya omyłek".
Środa „Wielki Fryderyk".
Czwartek. „Komedya omyłek".
Piątek. „Kordyan" (pół ceny).
Sobota. „Pod górę", sztuka w 3 aktach H. K Rostworowskiego. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Betleem polskie". (Ceny zniżone).
Niedziela wieczorem. „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Opowieści Imci Pana Dymka".
Sobota. „Opowieści Imci Pana Dymka".
Niedziela popołudniu. „Trójka hultajska".
Niedziela wieczorem. „Opowieści IPana Dymka".
Poniedziałek. „Otello" (przedstawienie popularne).
Wtorek. „Sztygar".
Środa. „Pan Mecenas".
Czwartek. „Pan Mecenas".
Piątek. „Pan Mecenas".

Borowska-Lewicki.

Dostęp publiczności na dzisiejszą rozprawę był tak samo utrudniony, jak dni poprzednich. Pomimo to, w miejscach „rezerwowych" było jeszcze ciaśniej, niż poprzednio. Właściwie zaś „miejsca rezerwowe" znikły zupełnie, zajęte przez... parter dla dam, składający się 3 czy 4 rzędów krzeseł, „przyozdobionych" przedstawicielkami płci pięknej... Wobec tej, skądinąd bardzo sympatycznej innowacyi, świadczącej o galanteryi p. prezydenta Pogorzelskiego, płeć brzydka, mająca prawo do miejsc „rezerwowych" została wywłaszczoną. Rzecz gorsza, że miejsca rezerwowe są także przejściem do przedziału sędziowskiego, ławy oskarżonych i ławy.... dziennikarskiej. I z tego właśnie powodu sytuacya sdawała się chwilami bardzo tragiczną. Nawet oskarżona i jej groźny cerber z karabinem z trudem musieli zdobywać barykady z krzeseł i... dam, zanim przedostali się na swoje miejsca... A cóż dopiero mówić o dziennikarzach. Ich los jest wprost opłakany. Nie tylko muszą gnieść się przy małym stoliku, jak śledzie w beczce, ale zanim zasiądą tam do pracy, muszą wpierw zużyć niezwykły zasób siły, zręczności i... galanteryi, przeciskając się między Scyllą i Charybdą krzeseł i pięknych dam. Jeszcze z damami możeby dali sobie radę, ale krzeseł stanowczo za dużo — jak na wąski przesmyk miejsc rezerwowych

* * *

Pomijając tę galanteryę dla dam, p. prezydent Pogorzelski jest jednak nieubłagany. Nie tylko wydał bardzo surowe zarządzenia co do wpuszczania publiczności na salę — ale sam osobiście czuwa nad ich wykonaniem. To też woźni wprost drżą na samo wspomnienie „p. hofrata". Wymowny epizod rozegrał się dziś na początku rozprawy. Do przedpokoju sali sądowej wchodzi bardzo poważny, siwy pan. Woźny kłania się nisko.

— Sługa pana radcy, ale p. prezydent surowo zakazał mi wpuszczać kogokolwiek bez biletu.

— Eh! mnie tam takie głupstwa nie bawią. Nie po to tu przyszedłem. Chciałem tylko zlustrować zrobione dla przysięgłych adaptacye... (Rozgląda się). Aha, klozety są, jak się należy... Bardzo dobrze.

Po chwili „pan radca" klepiąc woźnego po ramieniu, mówi półgłosem.

— A gdyby tak tego moją żonę na chwilę wpuścić...

— Nie mogę, panie radco, jak Boga kocham nie mogę. P. hofrat liczy u mnie bilety, a później idzie na sale i liczy osoby. P. hofrat ma w tem doskonałą wprawę... A jeśli znajdzie jedną osobę więcej, niż biletów, to istne piekło.

I „pan radca" wyszedł, zadowoliwszy się jedynie obejrzeniem klozetów.

* * *

Trzeci dzień rozprawy.

Dopiero o godz. 9.40 zjawiła się Borowska bez kapelusza lub czapki, o włosach gładko uczesanych, w zarzuconej na ramionach chustce. Towarzyszy jej ta sama pielęgniarka i ten sam woźny z karabinem. Borowska podobnie, jak wczoraj, ma cerę żółtą i jest bardzo osłabiona.

Niebawem zjawili się także sędziowie przysięgli i trybunał.

Przed rozpoczęciem rozprawy zabrał głos Dr Szalaj: W akcie oskarżenia powiedziano, że akta sprawy Borowska-Haecker zniknęły z kancelaryi Lewickiego. Dzienniki niemieckie to z naciskiem podniosły. Akta te się znalazły, więc proszę, by pan przewodniczący sprostował ten fakt.

Przew. O tem będziemy mówili później, a do sprawozdań pism nie możemy przywiązywać wielkiej wagi.

Przew. do Borowskiej. Czy podczas rozprawy z Haeckerem konferowała pani z Lewickim?

Bor. Tak.

Przew. Czy moglibyśmy wiedzieć o czem? Czy pani ciągle może bała się, że sprawa w niedobrych rękach?

Bor. Może ja to wszystko opowiem, co czułam.

Przew. My to mniej więcej wiemy — co pani czuła. Wszak pani była naprawdę oskarżoną.

Bor. Miałam do Lew. żal o to, że przez cały czas rozprawy, kiedy rzucano na mnie błotem — on się ani słowem nie odezwał, że on wtedy żadnych argumentów nie używał, że nie przemienił ich na drobną monetę. Jako adwokat, może dobrze zrobił — ale nie jako człowiek. Zarzucałam mu to — nie, to nie zarzut — to był żal tylko.

Przew. Konstatuję, że żal do Lewickiego jest niesłuszny. Kiedy bowiem na rozprawie zjawił się Bakaj, główny świadek, stanowiący punkt ciężkości rozprawy, Lewicki bardzo energicznie wystąpił przeciw niemu i żądał, by go uwięzić.

Kiedy pani dała depozyt (listy męża) Lewickiemu?

Bor. Przed rozprawą jeszcze.

W tym momencie służąca przynosi Borowskiej czarną kawę.

Przew. Deponowanie listów odgrywa ważną rolę, mąż pani bardzo się temu dziwił. Jakiż był stosunek pani do Lew. po rozprawie?

Bor. Podziękowałam mu jako adwokatowi. Opowie o tem Dr Bogdani.

Przew. Ze Lwowa pisała pani do niego? Przew. podaje Borowskiej list, pisany przez nią do Lew. ze Lwowa.

Bor. Tak, to mój. Po rozprawie byłam także u Dra Skąpskiego i powiedziałam mu, że w owej aferze z Lewickim co do wycofania sprawy nie ma nic poważnego. Winnam to była — jako adwokatowi, by mu kiedyś nie robiono z tego wyrzutu.

Być może, że obrona Lewickiego na rozprawie była tryumfem adwokata, ale nie człowieka. Tak się na rozprawie Lewicki zachowywał, że ja naprawdę obawiałam się, czy nie przyjdzie chwila w czasie rozprawy, w której stanie Lewicki i powie: »przekonałem się, że sprawa Borowskiej nieuczciwa«, składam obronę...

Przew. To były płonne obawy!

Bor. Po procesie w dziennikach niektórych było pisane, że wyrok w procesie Borowskiej był niespodzianką. Rozumiałam wtedy, że mowa Lewickiego tę niespodziankę sprawiła...

Jeszcze raz oświadczam, że miałam żal do Lewickiego. Bo niebywałem jest, by człowiek mnie bliski, nie wstał i nie odparł zarzutów moich wrogów. A przecież dowody prawdy miał. On je miał zachowane na mowę, by się tą wsławić.

Przew. Trudno teraz mówić o tem, co przeszło. Dość, że pani Lewickiemu podziękowała jako adwokatowi. Odczytam jeszcze do tej sprawy należący list pani do Dra Bogdaniego.

Przew. streszcza list.

Borowska zapytuje się w nim Dra Bogdaniego o radę, czy i jak ma podziękować przez ogłoszenie w dziennikach Lewickiemu za skuteczną obronę.

Przew. Jaki był stosunek pani do Lewickiego po wyjeździe z Krakowa?

Bor. Lewicki napisał do mnie list i do mego męża, w którym dziwi się, żem nagle wyjechała z Krakowa, że on mnie jeszcze potrzebował, bo nosi się z zamiarem wydania listu otwartego przeciw Daszyńskiemu, w liście tym pisał także o jakiejś sprawie Bakaja itd. Z Zakopanego następnie, dokąd wyjechał, pisał, że ja »zrobiłam dziurę w jego bytowaniu i że jest zmęczony rozprawą i t. d.

Przew. Bardzo rozumiem, że był zmęczony.

Bor. Pisał do mnie dalej: że ty będziesz się cieszyć życiem, przy dziecku i mężu, a tu człowiek ginie.

Przew. No! tak źle z nim nie było; przecież pani mówiła, że miał coś 80 niewiast.

Bor. Na listy Lewickiego odpowiadałam z początku za pośrednictwem męża a potem sama. Ale oprócz współczucia nic mu ofiarować nie mogłam.

Przew. Musimy się cofnąć do połowy września, kiedy pani u Szczepańskiego interweniowała na korzyść Lewickiego.

Bor. Ja nie wiedziałam...

Przew. przerywa. O! zaraz! i opowiada o znanej sprawie Szczepańskiego z Lewickim, o owej odezwie rozpoczynającej się od słów: »chuliganowi itd.«, o lidze obrony czci i izbie adwokackiej. Liga wstrzymała się z dochodzeniami przeciw Lewickiemu, dopóki Izba adwokacka nie rozsądzi sprawy. Sprawa przeciągła się do r. 1908 do jesieni. P. Borowska interweniowała na korzyść Lewickiego.

Bor. O tej sprawie słyszałam jeszcze w roku 1907 od sekr. teatru Wójcickiego, który mi o tem opowiadał. Nie znałam wtedy ani Szczepańskiego, ani Lewickiego. Dopiero w jesieni, czy na wiosnę w r. 1908 mąż mój bezemnie, interweniował w tej sprawie podczas rozmowy ze Szczepańskim u Hawełki. Szczepański jednakże pogodzić się nie chciał.

Przew. Mąż pani zeznał, że z wszystkich pism jedyne »Nowiny« występowały w obronie pani, ale pomijały Lewickiego. A to państwo przykro odczuwaliście. Więc mąż chciał to załatwić. Czy Lewicki prosił o to?

Bor. Nie wiem — zapewne musiał prosić...

Przew. Jeżeli tak, niech pani mówi po prostu: nie wiem.

Bor. Wiem to od męża. Pytałam go także o wynik, a mąż mówił, że bardzo przykro było mu tego słuchać, że niema mowy o zgodzie. Powiedzieć mi o tem nie chciał, bo mówił, iżbym miała żal, że takie rzeczy mówię na Lewickiego. Dopiero 13 września Lewicki mówił mi, że »Naprzód« napada na mnie, że do rozprawy zarzuty tego pisma, odrazu niesprostowane ugruntują się, że do kontrwalki nadawałyby się bajecznie »Nowiny« i wyraża przekonanie, że tylko ja mogę go z Szczepańskim pogodzić. Zdumiałam się, stanęło jednak na tem, że miałam pójść do L. Szczepańskiego. Lewicki chciał dać szczegółową deklaracyę i ustępstwa daleko idące, byle tylko — jak mówił — zyskać dziennik. Nazajutrz Lewicki do mnie przyszedł, gdy mąż wyjechał i dał mi wyraźną dyrektywę. Przedstawił mi, że ma żal do Szczepańskiego, że ten zrobił mu krzywdę. Postawił mu bowiem cały szereg zarzutów niesłusznych, ale kto ma tyle wrogów co on także musi się i z tem liczyć. — Być może — mówił Lewicki — że Szczepański ma jakąś urazę słuszną, ale znowu nie zrobiłem mu nic złego. Wreszcie mówił, że Szczepański, to człowiek, którego można kupić. »Niech pani idzie — mówił mi — i zapyta, czyby przy »Nowinach« nie wydał listu otwartego w obronie pani. To dość kosztuje, ale trzeba to zrobić i pieniądze dać koniecznie.

Rozumiałam to tak, że Szczepański zrobił Lewickiemu wielką krzywdę — ale, że Lewicki w mojej obronie i dla mego dobra chce się przeprosić. Wdzięczność moja dla Lewickiego była ogromna. Z tą myślą przyszłam do Szczepańskiego, ale o liście — który miał być dodany do „Nowin“ nie wspomniałam zupełnie. Natomiast podjęłam sprawę pogodzenia. — Ja więc ze Szczepańskim żyliśmy dobrze. Szczepański jeszcze wpierw powiedział mężowi, że każdą notatkę w mojej sprawie umieści — gdy będzie ona od męża pochodzić a nie od Lewickiego. Ponieważ ja miałam wyjechać do Lwowa — a Lewicki notatki pisywał — musiałby je więc przesyłać do nas a my dopiero do p. Szczepańskiego. Trwałoby to bardzo długo, więc chciałam ich pogodzić. Szczepański jednak rzekł: Jeśli pani chce, byśmy zostali przyjaciółmi — to proszę tej sprawy nie tykać. — Ponieważ pierwej powiedział mi Lewicki, że czego tylko zażąda Szczepański, to on gotów mu dać i żebym Szczepańskiemu to wszystko w jego imieniu powiedziała. więc mówiłam do końca.

Przew. Czy to Lewicki powiedział, że spełni wszystko, czego zażąda Szczepański?

Bor. Tak.

Przew. Interwencya była bez skutku.

Bor. Tak! Lewickiego spotkałam na plantach. Pytał się mnie o to. Powiedziałam mu, iż Szczepański przyrzekł mi, że wszystko zamieści, ale bez podpisu Lewickiego. Lewicki zaś chciał podpisu koniecznie i był z tego bardzo niezadowolony.

Przew. Zeznała pani, że w roku 1907 miała pani w rękach list otwarty Szczepańskiego. Pani zeznała, że pani nie czytała tego listu.

Bor. Nie czytałam.

Przew. To dziwne! Gdy się taki tytuł zobaczy, to się czyta. Czy Lewicki nie powiedział pani także nic o zarzutach, stawianych mu przez Szczepańskiego?

Bor. Nic nie mówił.

Przew. Jakże to jest możliwe, kiedy pani interweniowała w tej sprawie. To jest niemożliwe. W śledztwie zeznała pani, że pani nic nie zna tej sprawy. Jak pani mogła interweniować?

Dr Szalay naradza się w tej chwili z Borowską.

Przew. Teraz na rozprawie nie wolno się porozumiewać panie obrońco. Jeśli pan obrońca chce, zrobimy przerwę.

Dr Szalay. Trudno co dziesięć minut robić przerwę. Nic nie szkodzi przecież, gdy ja powiem coś do pani po cichu. Lepiej się tak porozumieć od czasu do czasu. Ja chyba zachowuję się z taktem.

Przew. Nie robię też z tego panu obrońcy zarzutu. Pani zeznała w śledztwie, że pani nie znała treści listu otwartego. Tymczasem sam Lewicki mówił pani o zarzutach.

Bor. powraca w opowiadaniu do r. 1907, kiedy rozmawiała o tej sprawie z Wójcickim. Charakteryzuje Wójcickiego.

Przew. przerywa. Co nas to obchodzi. Chcę pani inne postawić pytanie. Na podstawie jakiego mandatu pani podjęła się interwencyi i czy mąż pani o tem wiedział?

Bor. Powiedziałam już, kiedy Lewicki mówił mi o tem, mąż także o tem wiedział, bo pisał do mnie i o wynik sprawy zapytywał...

Przew. Mąż pani zeznał, iż kiedy pytał się pani, czy kiedyindziej nie dał pani Lewicki polecenia, pani dawała mu wymijającą odpowiedź. — Raz nawet mówiliście przy mężu.

Bor. Mąż wiedział o mem posłannictwie, a nawet mówił mi: „możeby ci się to udało“...

Dr Szalay prosi o głos: Słyszałem dziś na sali, że p. Borowski ma ogłosić w dziennikach, iż zeznawać na tej rozprawie nie będzie, a to przysługuje prawnie, jako mężowi. Ponieważ zatem on tu może nie stanąć, stawiam wniosek, by protokółów z zeznań męża nie cytować tutaj i jeśliby się do tego wniosku nie przychylił pan przewodniczący, to proszę poddać wniosek pod uchwałę trybunału

Przew. Czy stanie, czy nie stanie — to nas nie wiele obchodzi. Pan obrońca zresztą wie dobrze o tem, że pan Borowski zawiadomił mnie listownie, że na rozprawie nie stanie. Mimo to...

Dr Szalay. Pan przewodniczący zadaje mi kłam. Na to nie pozwolę. Jestem obywatelem i chcę, by wobec mnie postępowano należycie. Listu Dra Borowskiego do pana przewodniczącego nie widziałem.

Przew. Ja pana obrońcę dyscyplinarnie ukarzę.

Dr Szalay. To panu wolno, ale nie wolno mnie obrażać. Ja w takich warunkach **złożę obronę**.

Przew. Nie zadawałem panu obrońcy kłamu, ani nie chciałem go obrażać.

Dr Szalay. Nad moimi wnioskami nie można dysputować, można je tylko poddawać uchwale.

Przew. Co p. prokurator na ten wniosek?

Prokurator wywodzi, że przewodniczącemu przysługuje prawo odrzucania wniosków obrony bez poddawania ich pod obrady trybunału i dlatego sprzeciwia się wnioskowi Dra Szalaya. (Na galeryi oklaski).

Dr Szalay zbija wywody prokuratora.

Przew. Poddam pod uchwałę ten wniosek, a tymczasem każę odczytać akta dyscyplinarne Dra Lewickiego w sprawie Szczepański-Lewicki.

Protokolant czyta podanie Lew. do Izby adwokackiej, w którem przedstawia stan sprawy z Szczepańskim, list Starowszczyka, list otwarty Szczepańskiego itd. Odczytywanie trwało do godz. 12·10 — poczem przewodniczący zarządził 1-godzinną przerwę.

Po przerwie południowej.

Po przerwie więcej znacznie zebrało się w sali publiczności, tak że dostęp do stołu dziennikarskiego był bardzo utrudniony. Opowiadano sobie gwarnie o dopiero co przeszłej rozprawie rannej, w czasie której przyszło do ostrej scysyi między obrońcą Borowskiej Drem Szalayem a przewodniczącym trybunału. Dr Szalay zagroził nawet złożeniem obrony, gdyż w takich warunkach prowadzenie rozprawy jest niemożliwe. Istotnie p. przewodniczący jest bardzo źle usposobiony dla oskarżonej.

O godz. 1·25 zapełniły się ławy przysięgłych, weszła do sali Borowska.

Przew. w dalszym ciągu omawia aferę Szczepańskiego z Lewickim.

Dr Szalay zapytuje się o niektóre szczegóły.

Przew. Wszystko powiem, niczego nie zatuszuję.

Przew. do Bor. Jakiej deklaracyi domagał się Lewicki od państwa?

Bor. W jednym z listów z Zakopanego, wystosowanym do męża, było żądanie do nas obojga, byśmy napisali i przesłali deklaracyę, w której ja miałam napisać, że **Szczepański kłamie**. Ponieważ rozmowa była bez świadków, pisał, można zarzucić, że Szczepański kłamie.

W liście do męża pisał jeszcze Lewicki: „żądam tego, jest to koniecznością, bo gdyby się dowiedziano, że w tym czasie, kiedy sprawa była w Izbie adwokackiej, ja interweniowałem, byłbym pogrzebany.

W liście zaś do mnie pisał, bym męża nakłoniła do tego, bo on wielką wagę przywiązuje do mojej deklaracyi. Pisał, iż wie, że mąż będzie się ociągał — ale ja powinnam mu przypomnieć, że **sprawa Borowska-Haecker jeszcze nie skończona**.

Przew. Więc państwo posłaliście tę deklaracyę?

Bor. Tak jest, posłaliśmy deklaracyę, że ja interweniowałam na własną rękę. Prócz tego wysłałam list od siebie, w którym pisałam, że nie powinien był wątpić, iż mu deklaracyę damy i że niepotrzebnem było zupełnie odwoływanie się na nieukończoną jeszcze sprawę z Haeckerem. Nie mogłam tylko napisać że Szczepański kłamie...

Przew. Odchodzi pani za daleko od tematu.

Bor. Ja streszczam mój list... Tego, że Szczepański kłamie nie mogłam napisać — ale napisałam, że interweniowałam na własną rękę. Napisałam Lewickiemu, że ja, Borowska, ten „drab“, właśnie dlatego, że rozmowa była bez świadków, nie mogę napisać tej deklaracyi tak, jak żądał Lewicki.

Posłałam mu nie deklaracyę, ale projekt deklaracyi w tym kierunku, że sprawy nie znam, znam p. Lewickiego, nic więcej. Mąż napisał, że sam interweniował...

Przew. Ja się o deklaracyę męża nie pytam.

Bor. Ale on to napisał w tym samym liście.

Przew. W śledztwie pani tego zupełnie nie mówiła, pierwszy raz się z tem spotykamy...

Bor. śmieje się.

Przew. Proszę się nie śmiać, tu mamy jeszcze niejeden taki kwiatek, na który zwrócimy uwagę. Mówi pani teraz, że Lewicki żądał od pani kłamstwa.

Przew. czyta list Borowskich do Lewickiego; w liście tym piszą Lewickiemu, że każdej chwili mogą złożyć deklaracyę, jakiej potrzebuje i podpisują się: Z poważaniem i wdzięcznością. Tak odpisuje ta pani na list człowieka, który rzekomo żądał od niej kłamstwa.

Bor. przerywa bardzo podniesionym głosem: Moje nazwisko jest znane; nazywam się Borowska i tak proszę do mnie mówić, ale nie »ta pani«.

Przew. z lekką ironią: Dobrze, będę mówił pani Borowska, albo obwiniona.

Bor. energicznie: Jeśli mnie pan tak będzie traktował, to ja opuszczę rozprawę. Ja nie mam dość sił, by się bronić przed atakiem oskarżenia, a cóż dopiero przed postępowaniem pana przewodniczącego.

Przew. Jest pani dość silna, nawet pani tak energicznie mówi. — A więc mamy list z wdzięcznością, ale tego listu, — o którym pani mówiła nie ma nigdzie.

Bor. Czyż ja wiedziałam, że ten mój list, który tu odczytano, znajdzie się, a tamten nie.

Przew. No! nie ma tego listu.

Po tym liści, mamy już mało korespondencyi. Przewodniczący czyta: W jednym z listów pisze Borowska do Lewickiego. „Chciałabym patrzeć w pana dobre oczy..., u Skąpskiego byłam 3 razy... Proszę mi napisać, czy mówił co Skąpski o mojej bytności, bo o tem nikt nie miał wiedzieć“..

Przew. Wczoraj zeznała pani, że pani mówiła Lewickiemu, iż pójdzie do Skąpskiego. — Z tego listu okazuje się co innego.

Bor. Nie mówiłam tego...

Przew. do protokolanta. Proszę przeczytać! ma pan to zapisane?

Protokolant czyta: „Co mówiłam ze Skąpskim, Lewickiemu nie powiedziałam, ale mu powiedziałam, że do Skąpskiego pójdę“...

Dr Kłębkowski z zadowoleniem: dosłownie odczytane.

Przew. czyta dalej list Borowskiej do Lewickiego. Powiada w nim Borowska, że pracuje 8 godzin dziennie nad medycyną i prosi Lewickiego, by jej dwa listy poprzednie zniszczył, albo zwrócił.

Bor. Muszą wyjaśnić treść tych dwóch listów, w których wykładałam me zapatrywania na społeczeństwo, na urządzenia, opisywałam moje wrażenia z rozprawy i czego się człowiek może nauczyć w takiej sytuacyi i t. p. Lewicki odpisywał krótko, że musi się skupić i listy te uważnie odczytać. Dlatego to mówię, bo w jednym z listów napisałam, że mu dziękuję za to przyrzeczenie. — Chcę, by tego przyrzeczenia źle nie rozumiano.

Przew. Nie o to chodzi. Proszę nam powiedzieć, czy w tych listach były jakieś uczuciowe wynurzenia?

Bor. Nie! Tylko ogólnikowe, „literackie“ opinie.

Przew. zaczyna odczytywać list Lewickiego do Borowskiej. Borowska przerywa mu, chcąc dalej prowadzić swoje wyjaśnienia

Przew. Proszę mi nie przerywać. Ja mam sposoby, by panią zmusić do posłuszeństwa. Jeszcze ostrzej się do pani zabiorę (na sali głosy, już i tak dość). Treść listu osądzą panowie przysięgli.

Przew. czyta list, w którym Lewicki pisze do Borowskiej, że chciałby być znowu razem, jak „za ciężkich dni“; że czuje się opuszczony i zmęczony itp.

Bor. Zwracam uwagę, że ja pisząc wówczas do Lewickiego, podpisywałem się: „z poważaniem, Janina Borowska“ — i że pisałam wogóle w tonie bardzo ceremonialnym. A Lewicki na to pisał do mnie po imieniu, i podpisywał się Włodzimierz“. Z czyjej więc strony było narzucanie się? Nie ja go prosiłam o spotkanie, ale on mnie. Pisał, że pragnie spokoju...

Przew. Może nie z panią razem...

Bor. Jeżeli p. przewodniczący tak to rozumie...

Przew. Ależ on sam pani mówił, że w nieobecności pani kilkadziesiąt kobiet przesunęło się przez jego mieszkanie. Jeżeli ma się do czynienia z takim motylem... (Wesołość).

Bor. Podczas mego pobytu we Lwowie napisał do mnie Lewicki list, który szczególniej utkwił w mojej pamięci. Pisał, że jest okropnie nieszczęśliwy i opuszczony; że wszystko w nim rozbite i zmieszczone; że nie wie jak dalej prowadzić łódkę swego życia i t. d. i t. d. Mieszkałam wówczas przy moim mężu i w rodzinie mego męża. Nie wszystkie listy Lewickiego pisane do mnie dochodziły rąk moich. Np. list tutaj odczytany, który mój mąż złożył — nie został mi doręczony. (Borowska daje do zrozumienia, że listy przejmowano). Lewicki o tem wiedział, a jednak pisał także poufne rzeczy. Natomiast ja dobrze wiedziałam, że każdy mój list Lewicki otrzyma — a przecież trzymałam się chłodno...

Po otrzymaniu listu, o którym wspomniałam —poszłam na Pohulankę i tam przesiedziałam parę godzin, męcząc się okropnie tą myślą, że on tam się męczy taki biedny i opuszczony, a ja nie jestem przy nim... Ale o tem do Lewickiego nie pisałam...

Przew. Zbliżamy się do samej tragedyi. Niech pani opowie o stosunku między panią a Lewickim, jaki istniał od maja do dnia dramatu.

Bor. Uczyłam się do egzaminu i chciałam go składać w Krakowie. Ze Lwowa więc tu przyjechałam.

Przew. Czy pani dawała wyjeżdżając ze Lwowa, komuś jakie przyrzeczenia?

Bor. Matce męża przyrzekłam, że się tylko uczyć będę.

Przew. Kiedy pani po raz pierwszy zobaczyła wtedy Lewickiego w Krakowie? Najpierw pani zostawiła Lewickiemu adres, że pani mieszka w hotelu »Victoria« a potem pani była u niego z p. Mianowskim. Czy to było po 1 maja.

Bor. Nie pamiętam. To wiem, że kiedy byłam drugi raz u Lewickiego, spotkałam tam Bylickiego, który miał mi powierzyć parę broszur medycznych. Bylicki mi ich nie dał, przeczytałam je więc w Bibliotece Jagiellońskiej. Z Bylickim rozmawiałam o Lewickim; Bylicki mówił mi, że Lewicki wyrażał się o mnie źle, nie tak, jak powinien i jak ja myślałam.

Przew. Czy to było w pierwszych dniach maja?

Bor. Nie pamiętam.

Przew. 11 maja miała pani egzamin; pani wtedy nie odwiedzała Lewickiego, bo się pani uczyła. Przy konfrontacyi z hr. Tyszkiewiczową zeznała pani w śledztwie, że 1 maja była pani w mieszkaniu Lewickiego po papiery i po fotografię. Zeznała pani dalej, że przyniósł pani plik papierów i kazał w nich szukać a sam poszedł do kawiarni.

Bor. Ja przyjechałam do Krakowa 26 kwietnia i zaraz byłam u Lewickiego, ale ten nie chciał mi zaraz wydać papierów. Wcześniej też, przed zabraniem od Lewickiego papierów, spotkałam Bylickiego i wtedy on mnie mówił o zmianie w Lewickim.

Przew. Pani zażądała także fotografii?

Bor. U Lewickiego było kilka moich jednakowych fotografii takich, które pokazywano Bakajowi.

Przew. Czy Lewicki wydał pani wszystkie papiery?

Bor. Nie! nie chciał oddać wszystkich papierów.

Bylicki opowiadał mi także o sposobie obchodzenia się Lewickiego z innymi kobietami i powiedział, że teraz listy moje będzie Lewicki odczytywał hr. Tyszkiewiczowej i będzie się bawił ich lekturą. Od tego czasu zależało mi na ich wydobyciu.

Przew. Czy po przyjeździe do Krakowa zobaczyła pani u Lewickiego jaką zmianę?

Bor. Być może... prawdopodobnie zauważyłam.

Przew. W śledztwie zeznała pani stanowczo. Mówiła pani, że powaga pani ciężyła Lewickiemu.

Bor. On się tłómaczył z tego.

Ale mnie o co innego chodziło. Jego stosunek do pani Tyszkiewiczowej nie raził mnie, ale kiedy dowiedziałam się od panny Jasińskiej, że właśnie wtedy, kiedy Lewicki napisał do mnie taki tkliwy i żałośny list — kiedy ja z tego powodu męczyłam się jak potępieniec — pani Tyszkiewiczowa po cztery razy dziennie przychodziła do niego i przesiadywała tam całemi godzinami — to mnie zraziło do żywego i wtedy uczułam głęboki żal do Lewickiego.

Kiedy sobie zestawiłam, że pisywał tkliwe listy wtedy, kiedy potrzebował deklaracyi, a kiedy odemnie nic nie potrzebował, to zwracał się do innych kobiet patrzyłam na nasz stosunek inaczej. Żądałam listów. Pytał mi się: „dlaczego pani żąda?“ Odpowiedziałam mu: „dlatego, bo wszystko, co pan mnie mówił o swoich uczuciach jest kłamstwem.

Przew. W śledztwie zeznała pani, że pani mu nigdy nic nie wyrzucała. Podkreślił to nawet sędzia śledczy.

Dr Szalay. Proszę o głos...

Borowska słania się.

Przew. Czy pani zmęczona?

Bor. Nie.

Dr Szalay prosi o głos dla postawienia wniosku.

Przew. szorstko: Przerywam rozprawę do jutra godz. 9 rano.

Jak się żenią ruscy mołojcy.

(Z izby sądowej).

Lwów, 13 stycznia.

Przed lwowską ławą przysięgłych rozpoczęła się rozprawa, której przedmiot rzuca bardzo smutne światło na stosunki obyczajowe wśród inteligencyi ruskiej.

Na ławie oskarżonych zasiada Eugeniusz Teofil Kordasiewicz, 31-letni auskultant sądowy, i prezes ruskiego »Sokoła« we Lwowie Mikołaj Sijak, 31 letni oficyał rachunkowy namiestnictwa, oskarżeni o zbrodnię oszustwa.

Kordasiewicz w kwietniu 1908 r. oświadczył się o rękę panny Stefanii Drzymalikówny, córki lekarza w Żółkwi, Dra Sylwestra Drzymalika, żądając przytem, aby przyszły teść podjął się spłaty jego długów, wynoszących około 20.000 koron. Dr Drzymalik zgodził się na propozycyę i w kilku ratach dał Kordasiewiczowi żądaną kwotę. Zaraz potem jednak pojawiły się nowe rzekome długi. Kordasiewicz, oprócz miesięcznego zasiłku »naciągał« przyszłego teścia to na bieliznę, to na ubranie itp.

Zbliżał się termin ślubu, który oznaczono na 6 października. Kordasiewicz pisze do przyszłego teścia list, że swego czasu miał stosunek z pewną dziewczyną Maryą G., córką oficyała podatkowego w jednym z miast prowincyonalnych. Owocem tego stosunku było dziecko, które żyło 3 lata i przed kilku tygodniami zmarło. Marya G. była nauczycielką, została jednak wskutek tego wydalona i pełni funkcyę kawiarki. Dowiedziawszy się o zbliżającym się ślubie Kordasiewicza zażądała od niego wypłaty 1.200 koron, a po pertraktacyach zgodziła się wreszcie na 700 kor., żądając wypłaty tej kwoty pod grozą skandalu.

List ten sprowadza Dra Drzymalika do Lwowa, gdzie po konferencyi z Kordasiewiczem i bratem swym sędzią Józefem Drzymalikiem godzi się na zawarcie sądowej ugody z Maryą G. i wypłacenia jej żądanej kwoty. W rezultacie zawarto w przeddzień ślubu ugodę w mieszkaniu Kordasiewicza. Do mieszkania Kordasiewicza przyprowadził ją przyjaciel Kordasiewicza Sijak, który doradzał sędziemu Drzymalikowi, aby jak najprędzej wypłacił jej pieniądze, gotowa bowiem uciec, również i Kordasiewicz nalegał na to, grożąc, że nazajutrz do ślubu nie pójdzie. — Drzymalik wypłacił więc owej pannie 600 K, 100 K bowiem miał jej poprzednio dać sam Kordasiewicz, pożyczywszy pieniądze od Sijaka.

Następnego dnia odbył się ślub, a w czasie wesela Dr Drzymalik wręczył Sijakowi 100 K, jakie miał pożyczyć Kordasiewiczowi na zaspokojenie pretensyi jego kochanki.

Pożycie Kordasiewiczów było od samego początku nieszczęśliwe. Od pierwszych dni Kordasiewicz, któremu teść wypłacał zasiłek miesięczny w kwocie 160 K, przepędzał dnie i noce poza domem, a po czterech miesiącach porzucił żonę zupełnie pomimo, że w jakiś czas później przyszło na świat dziecko.

To całe zachowanie się Kordasiewicza, jak gdyby obliczone wprost na wyzysk materyalny rodziny Dra Drzymalika, poczęło oczywiście budzić podejrzenia. Dr Drzymalik począł czynić dochodzenia, które, jak i następnie śledztwo sądowe stwierdziło, że Kordasiewicz i Sijak popełnili oszustwo celem wyłudzenia od Dra Drzymalika 700 K.

Mianowicie okazało się, że w miejscowości wskazanej przez Kordasiewicza mieszka w istocie 19-letnia seminarzystka Marya G., córka oficyanta podatkowego, że jednak nie zna ona nawet Kordasiewicza i że rzucono plamę na jej cześć, w niegodny sposób nadużywając jej nazwiska dla celów oszukańczych. Rolę rzekomej kochanki Kordasiewicza odegrała Marya Łohinówna, szwaczka, podówczas skiepowa w handlu masła Stowarzyszenia »Sojusz«. Łohinównę namówił do tego Sijak. Za odegranie tej roli otrzymała od Sijaka honoraryum w kwocie 90 koron.

W śledztwie Kordasiewicz bronił się, że nazwisko Maryi G. podał, nie wiedząc wcale, że istnieje taka osoba.

Jak wykazało śledztwo, było to wszystko wierutną bajką. Okazało się dalej, że Kordasiewicz na rzekome alimentacye dla »kochanki« wyłudził także od swego ojca 600 koron.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Dąbrowski.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryacki, róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza“

a⁻ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza“ w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 Kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Renn i Ska.

Za darmo

i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin przedmiotów do codziennego użytku i podarków wszelkiego rodzaju, który na życzenie natychmiast wysyłam. 7 9 2

C. i k. Dostawca Dworu

Hanns Konrad w Brüx

Nr. 1221 (Czechy).

- Proszę żądać darmo -



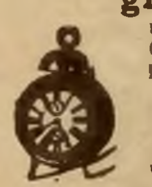
mój bogato ilustrowany katalog znakomit. zegarków wyrobów złotych i srebrnych po cenach zdumiewająco tanich. Genewskie zegarki niklowe od K. 3·— srebrne od 7. — 14 k. Złote od K. 20. Ryzyka niema, Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy! Dom eksportowy firmy polskiej:

A. Weisberg, Wiedeń II.

Untere Donaustrasse 23 II.

!! Korespondencya polska !!

Prosze żądać gratis i franko



mój bogato illustrowany polski Cennik z 3000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

Pierwsza FABRYKA ZFGARKÓW **w Brüx Nr. 1208** (CZEDHY)

HANNS KONRAD

c. i k. dostawca Dworu.

Prawdziwy, szwajcarski, niklowy remontoir kotwiczny, System Roskopf-Patent K. 5. 3 sztuki K. 14. Rejestrowany, niklowy zemontoir kotwiczny „Adler-Roskopf“ K. 7. Prawdziwy srebrny remontoir otwarty K· 8·40 Żadnego ryzyka, wymiana dozwolona lu0 zwrot pieniędzy. 6 9 2



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma.

Już wyszedł

Kalendarz Djabła

na rok 1910,

i jest do nabycia po 1 kor. w Administracyi „Djabła“ w Krakowie przy ul. Niecałej l. 4.

Prenumeratorzy „Głosu Narodu“ mogą nabywać kalendarz w Administracyi „Głosu Narodu“ po zniżonej cenie t. j.

80 hal. za egzemplarz

wraz z przesyłką pocztową.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek główny, L. 25. (Gmach własny).

wydaje

4% Książeczki wkładkowe

za dziennem oprocentowaniem.

Począwszy od dnia 1. stycznia 1910 wypłaca Bank z książeczek wkładkowych K. 5000—. dziennie bez wypowiedzenia. Wyższe kwoty wypłaca Bank również bez wypowiedzenia za poprzedniem porozumieniem się z Dyrekcyą.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. 36 8 2

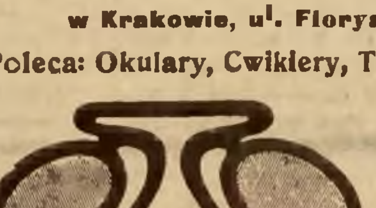
KASA BANKU otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 1 przed południem i od godz. 3 do 4½ popołudniu.

L. TOMASZKIEWICZ

OPTYK i MECHANIK

w Krakowie, ul. Floryańska L. 2. (Hotel Drezdeński), Telefon 309.

Poleca: Okulary, Cwiklery, Termometry, barometry, Lornetki pryzmowe



Posiądając własną szlifiernię do szkieł kombinowanych, jest w możności wszelkie zamówienia na szkła podług recept p. p. Okulistów wykonać w krótkim czasie jak najdokładniej.

Urządza dzwonki elektryczne, Telefony, Gromochrony w miejscu i na prowincyi.

Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą

Tylko **wtedy** prawdziwy, gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.



Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

prawdziwie oczyszczony

DORSCH

TRAN RYBI

Żółty za flaszkę . . . . . K. 2·—

Biały „ . . . . . K. 3·—

Od roku 1769 w całej monarchii austryacko-węgierskiej powszechnie używany.

Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla monar. austr.-węgier.

W. MAAGER, Wieden, III., 3., Heumarkt 3.

Mydło liliowe ze znakiem Konika

Najłagodniejsze mydło na skórę, oraz przeciw piegom!

—— **Wszędzie do nabycia.** ——

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników prywatnych.

Zakład Ustawowy Emerytalny Zastępczy.

we Lwowie hotel Żorża (gmach własny).

Filia w Krakowie ul. św. Tomasza l. 1. (gmach c. k. Towarzystwa rolniczego).

przyjmuje ubezpieczenia w następujących działach:

w dziale I. ubezpiecz nia emerytalne ustawowe, które obowiązani są zgłaszać i zawierać służbodawcy dla swych urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych podlegających obowiązkowi ubezpieczenia w myśl ustawy z dnia 16 grudnia 1906, dz. u p. Nr 1 z roku 1907 — z mocą ustawową;

w dziale II. ubezpieczenia emerytalne dobrowolne, w rozmaitych normach i kombinacyach, dla wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, bądź to pragnących podwyższyć swe ubezpieczenia ustawowe z działu I. bądź też nie podlegających ustawowemu obowiązkowi ubezpieczenia; dalej także dla samoistnych przedsiębiorców, oraz dla osób, pracujących w t. zw. zawodach wolnych — bez różnicy płci;

w dziale III-V. zabezpieczenia dobrowolne, kapitałów pośmiertnych, samoistnych rent wdowich i posagów

Przy Towarzystwie istnieją ponadto dla członków także następujące urządzenia dobroczynne: bursa we Lwowie dla synów członków, uczniów szkół średnich, fundusze oddziałowe zapomóg doraźnych, fundacya posagowa dla córek członków, 5 fundacyj stypendyjnych z 10 stypendyami corocznemi dla synów członków i t. p.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela chętnie i niezwłocznie dyrekcya Towarzystwa i filia krakowska. 1927 25 10

Rządowo [emblem] uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Billińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Plac Maryacki 2. **Plac Maryacki 2.**

Chrześcijański Bank Ludowy

pod firmą

Chrześc. Tow. oszcz. i pożyczek w Krakowie

przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 5% i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe,** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: Od 9—1 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Skład Rady nadzorczej:

Prezes: Józef Gorecki, radca cesarski i właściciel fabryki; zastępca prezesa: Emil Reicher, kontrolor Kasy miejskiej; sekretarz: Józef Müller, kontrolor pocztowy; Członkowie Rady: Stan. Andruszkiewicz, rachmistrz Kasy oszcz. w Wieliczce, Stan. Cendrowski, przemysłowiec, Maryan Dąbrowski, redaktor, Józef Męcina Krzesz, artysta malarz, obywatel, ks. A. Mytkowicz, Andrzej Różycki, właśc. real. i kierownik fabryki, Izyd. Staudinger, urz. Tow. Ubezp., Ant. Stróżyński, Władysław Szymański kasyer c. k. filialnej Kasy krajowej.

Dyrekcya:

Ant. Czałczyński, Józef Onyszkiewicz, Stan. Zgórniak, Tomasz Gramatyka.

Główna wygrana 300.000 fr., ciągnienie 1 lutego

LOSY TURECKIE

Losy tureckie są najwięcej wartościowym losem, albowiem dają rocznie 6 ciągnień z głównemi wygranemi

Fcs. 400.000, 300.000, 200.000,

i t. d. — Do nabycia za gotówkę według kursu dziennego, lub

w ratach miesięcznych

1 los turecki	po K.	7·50,	9·—,	10·—.
5 losów tureckich	po K.	35·—,	45·—,	50·—.
25 losów tureckich	po K.	180·—,	200·—,	250·—.

Wyłączne, niepodzielne prawo gry na podstawie urzędownie wystawionego dokumentu sprzedaży, natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie, najlepiej zapomocą przekazu pocztowego.

EDWARD URBAN BRÜNN.

BANKHAUS, GROSSERPLATZ 23/25 (WE WŁASNYM DOMU).

Przyjmuje solidnych, stałych sprzedawców.

CENY NISKIE. WYSOKA PROWIZYA.



„Jolanta“

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro

Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: ulica Poselska l. 15, II. piętro, front.



MILIONY Pań i Panów używają Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy **„Feeolina“** nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratyczne delikatności i formy przez użwanie **„Feeoliny“.** **„Feeolina“** jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół, czyni cerę piękną i czystą i ręce delikatnemi i białemi. Feolina jest zarazem najlepszym środkiem toaletowym do codziennego użytku Kto używa Feeoliny pozostaje zawsze piękny i młody.

Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z **„Feeoliny“** nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 sztuk K. 4.— 12 szt. K. 7. = wysyła: **M. Feith Nachf. Wiedeń VI. B. Mariahilferstr. 45.**

W Krakowie Hanak i Sp. Droguerja ulica Szewska 5, Reim i Sp. Linia A B. Zdzisław Komorowski, Floryańska 33. Zepeth i Sp. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i drogueryach Monarchii.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem

przy ul. Sławkowskiej l. 22

Skład wędlin

wyrabianych we własnej elektro-motorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.

Będąc długoletniem i doświadczonem kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczności że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.

Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem

62 10 1 **Andrzej Różycki**

ul. Sławkowska l. 22 | Kraków

Drobne ogłoszenia.

po 4 hal. od wyrazu, najmniej jednak 40 hal. za ogłoszenie.

25 do 40 tysięcy koron 16 3 3 są zaraz lub później, razem lub podzielone na bardzo pewne hipoteki do ulokowania Oferty pod B. S. 100. Kraków poczta głów.

Miód patoka kuracyjny i deserowy wysyła w 5 kg. puszkach opłatnie po 7 kor. ks. Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, pow. Denysów.

WILLA uroczo i nader praktycznie położona, w pobliżu powiatowego miasteczka. tuż przy olbrzymiej fabryce z pięknym widokiem o 8-iu dużych ubikacyach i piwnicach bardzo dobrze się rentująca i mająca wielką przyszłość oraz do 3-ch morgów gruntu za 25 tysięcy koron do sprzedania, Kapitał potrzebny 18 tysięcy koron. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 1923 10 7

Masło stołowe codziennie świeże 1 kg. paczka K. 10·80

Wyborny miód lipcowy kuracyjny rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg, blaszanka K. 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 30.

Parcela frontowa oraz oficyna II. ptr. blisko miasta i plant do sprzedania. Wiadomość Łazienna 5, I piętro, — drzwi wprost schodów. 1929 10 6

Masło deserowe i kuchenne wysyła pocztą Mleczarnia Jana Kędziora w Borzęcinie. 41 3 3

Do wynajęcia zaraz **w „Willi Wenecya“** obok Sokoła na II piętrze 3, 2, 1 po ol kawalerskich, z opałem, usługą, elektrycznem oświetleniem umeblowanych lub bez mebli, ewentualnie z całem utrzymaniem. Łazienka w domu. — Wiadomość na Wenecyi od 10 do 1-ej w południe. 19 5 5

Plac budowlany lub realność do przebudowy poszukiwane Wiadomości udzieli z grzeczności E. Ronka architekt Grodzka 26. 50 3 2

Staruszka nuitka szlachcianka prawdziwa męczennica w pamiętnej rzezi na Podlasiu w królestwie Polskiem, pozbawiona wszelkich środków materyalnych z powodu zagrabienia jej ojcowizny zmuszona uciec do Galicyi, zwraca się do serc litościwych prosząc o wsparcie za pośrednictwem Redakcyi „Głosu Narodu“ 0

Sierota-chłopczyk zdrowy, inteligentny przeszło 4 lat, do oddania za swoje. Wiadomość w Krakowie ul. Poselska 17 na dole (p. Szmeja). 59 8 1

Miejsce gospodyni otrzyma osoba znająca się na gospodarstwie i posiadająca 600 koron Oferty „Gospodyni“ poste restante Kraków. 0 3 4

Wyszło z druku Prof. Dr. M. Pertty p. t.:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 68 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Krzyża 7.

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna

POLECA

1000 kopert z firmą kupiecką K. 4.. urzędow. K. 5.

Znakomicie gumowane.

C. i k. wojsk. magazyn prow. w Tarnowie.

No. 1354.

Obwieszczenie.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie zakupi wyłącznie od właścicieli i dzierżawców ziemskich (towar. ystw rolniczych) i t. d. a za tem tylko od producentów: w ciągu mies. stycznia 1910 400 q żyta 400 q owsa, w ciągu mies. lutego 1910 400 q żyta 400 q owsa, w ciągu mies. marca 1910 200 q żyta 200 q owsa z wolnej ręki, z warunkiem natychmiastowej dostawy całej zakupionej ilości i równoczesnej zapłaty oznaczonej ceny. Każdy producent może sprzedać najwyżej 100 cent. metr, zaś stowarzyszenie rolnicze najwyżej 500 cent. metr.

Ceny, jakie w danym czasie płaci zarząd wojskowy będą zawsze ogłoszone na urzędowej tablicy w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Tarnowie. Ceny te rozumieją się wraz z dostawą do c. i k. magazynu prowiantowego w Tarnowie (baraki w Gumniskach)

Za żyto, którego waga wynosi 72 kg. na hektoliter i wyżej, wypłaca się bonifikacyę 20 h. za centnar metryczny.

Wor i wypożycza c. i k. magazyn prowiantowy bezpłatnie najwyżej na 10 dni, na czas dłuższy tylko za opłatą 0·4 hal. za worek i każdy dzień.

Dokładniejszych informacyj zasięgnąć można ustnie lub pisemnie w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Tarnowie (ulica św. Marcina) w dniach powszednich przedpołudniem.

Tarnów, w styczniu 1910. 60 3 1

Fortepian

tanio do wynajęcia.

Wiadomość Pensyonat „Jolanta“ ul. Graniczna 14. I. p.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.